Nro 159. ROK 1845. PONIEDZIAŁEK 14 LIPCA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	godzina	Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi
12	6	27" 2, 784	+ 13, 2	5, 65	Pn. Zachodni słaby	Pogoda z Chmurami	Deszcz Grzmoty
	2	" 567	+ 22, 3	7, 05	WPł. Wschodni ,,	,,	
	10	3, 425	+ 13, 4	5, 16	ZPł. Zachodni ,,	Chmury	
13	6	27" 4, 390	+ 12, 0	4, 88	ZPł. Zachodni słaby	Pochmurno	Deszcz
	2	4, 892	+ 12, 2	4, 60	Pn. Zachodni ,,	,,	Deszcz
	10	6, 084	+ 10, 4	4, 50	Pł. Zachodni ,,	Chmurno	Deszcz

Wiadomości krajowe.

KRAKÓW.

(A. N.) Łazienka na parostatku urządzona na *Rybakach* miewa codzień od 5 z rana do 9téj wieczór po kilkaset używających kąpieli. Wszystko jest w niéj bardzo trafnie urządzone; — dla lubiących niejakie odosobnienie, są dwa *basseny*, niegdy dla machin, teraz jakoby umyślnie do kąpania się w cieniu zrobione. Do tych bassenów prowadzą wygodne schodki; — życzeniem jest wielu, aby takież same schodki do wstępowania w Wisłę, w miejsce istniejącéj drabinki, utrudzającéj tę przeprawę, dane być mogły. *Z. R. W. B. L.*

I wczoraj na szesnastém przedstawieniu Córki pułku w teatrze, liczna zebrała się publiczność. We czwartek poraz pierwszy dana będzie opera w trzech aktach: Pocztyljon z Longjumeau z muzyką Adama.

Wiadomości zagraniczne.

WIADOMOŚCI Z POCZTY DZISIEJSZEJ.

— *Paryż 6 Lipca.* —

Dziennik półurzędowy *Messager*, zawiera następujące udzielenie: »Rząd królewski otrzymał z Rzymu wiadomości; — układy zlecone panu Rossi, osiągnęły cel zamierzony. Kongregacya jezuitów przestaje istnieć we Francyi i sama się rozejdzie; domy jéj zostaną zamknięte i nowicyaty rozwiązane.«

Dziennik duchowny (clericale) *Univers* tak na to odpowiada: » *Kiedy Rzym każe, — jezuici będą posłuszni; — kościół francuzki i bez nich tak jak za nich dotąd, walczyć nie przestanie. Zniesienie jezuitów nie uwłacza bynajmniéj prawom kościoła, pomnaża tylko jego obowiązki.* « — Prawa kościoła są święte, niezaprzeczone, nikt przeciw nim nie występuje; zdaje się więc że walkę tę z którą się odgraża sam tylko dziennik *Uniwers* prowadzić będzie, — bo czemżeby po takiéj klęsce, zapełnił swoje kolumny? — Dzienniki zaś opozycyjne, które zwykle szukają skazy na całém, i którym jeszcze żaden rząd niedogodził, nie wiedząc co wymyśléć, zapytują z tego powodu: Jakie natomiast koncessye rząd francuzki uczynił dworowi rzymskiemu w nagrodę zezwolenia na rozproszenie jezuitów? « — Na to pytanie zapewne nikt nieodpowie —

Pan Rossi niecierpliwie oczekiwany jest w Paryżu.

WIADOMOŚCI Z POPRZEDNICH POCZT.

— *Paryż 28 Czerwca.* —

Constitutionell pisze, że wczoraj nadeszła z Neapolu wiadomość, iż król neapolitański jak tylko dowiedział się o abdykacyi Don Karlosa, wyrzekł się wszelkiéj myśli o zaślubieniu hrabiego Trapani z królową Izabellą.

P. Montigny; adjunkt poselstwa francuzkiego w Chinach, przybył dnia 25 b. m. do Hawru, z kąd niebawem wyjechał do Paryża.

Korweta *Sekwana* uda się wkrótce z nowemi posiłkami 200 ludzi do Otaheiti.

Xiążę Palmella, poseł portugalski przy dworze rzymskim, przybył dnia 22 do Marsylii, zkąd się uda na miejsce swego przeznaczenia.

Dziś przyjęła izba większością głosów 232 przeciw 43 cały budżet wydatków na rok 1846. Poczem przystąpiła do narad nad udzieleniem kredytu na uzbrojenie floty, mającéj krążyć przy zachodnich brzegach Afryki, w celu przytłumienia handlu niewolnikami, i cały ten projekt przyjęła większością głosów 243 przeciw 1.

Od niejakiego czasu w Paryżu utrzymują się ogromne gry hazardowne, przyczem wielkie popełniają oszustwa. To dało powód do zupełnie nowéj gałęzi przemysłu. Posłuchajmy następującéj przygody. Młodzieniec jeden przegrał w pewnym przyzwoitym domu w grę 20000 fr., strata ta była dlań bolesną, wnet jednak zapomniał o niéj. W niejakim czasie potem przybył do niego porządnie ubrany mężczyzna, przypomniał mu tę stratę, wytłomaczył, że mu te pieniądze w sposób oszustowski zabrano, że on zna tego oszusta i że zobowiązuje się odzyskać tę całą summę, jeżeli mu połowę daruje. Oszukany mógł łatwo darować mu połowę pieniędzy, które już zupełnie miał był za stracone, a nieznajomy odalił się dla wypełnienia przyrzeczenia swego. Udał się do szulera i bez ogródki oznajmił mu cel przybycia swego. Szuler z początku nastroił ostrą minę i z pogardą traktował swego przeciwnika. Ten atoli, mimo wszelkie krzywdzące wyrazy i pogróżki, zachował najzimniejszą krew i w końcu przedstawił mu, że jeżeli mu natychmiast owych 20,000 fr. nie zwróci, lub właścicielowi nie odeśle, doniesie go policyi, wie bowiem, że nazwisko, które on (szuler) nosi, nie jest jego prawdziwe, że już miał kilka innych, że tu i tam siedział w więzieniu i t. p., słowem, opowiedział szulerowi cały bieg jego życia. Ten starał się go przekupić, ofiarując mu połowę wygranéj summy, ale prześladowca szulerów postawił się jako bohater cnotliwy i tym sposobem zmusił szulera do odesłania 20,000 fr. ich właścicielowi, który potem dobroczyńcy swemu połowę téj summy wypłacił. — Takich prześladowców szulerów znajduje się w Paryżu dość znaczna liczba. Zostają oni z sobą w stosunkach, tworzą pewien rodzaj policyi, potajemnego sądu kryminalnego, starają się wywiedzieć o pierwiastkowych stosunkach życia graczów z professyi, i z tak nabytych wiadomości korzystają, aby złodziejom zdobycz wyrwać. Rzemiosło to jest bardzo korzystne, a trudniący się niem pozyskali nawet imię uczciwych ludzi, gdy tymczasem właściwie są to tylko spekulanci.

— *Dnia* 29 *Czerwca.* —

Kaplica ś́go Ferdynanda, wystawiona w miejscu, gdzie xżę Orleans zakończył życie, już ukończoną została. Xżę Orleans z białego marmuru spi na grobie swoim, a głowa jego spoczywa w rękach aniołów; xżna Orleans udaje się każdéj środy do téj kaplicy na modlitwę.

P. Mercier, sekretarz poselstwa francuzkiego w Madrycie, przybył z depeszami do Paryża. Ustala się pogłoska, że królowa Krystyna wkrótce przybędzie do Paryża. Mówią że jest zupełnie różnego zdania z ministerstwem Narvaeza i z swą córką, królową Izabellą, co do kwestyi zamęźcia.

Kontradmirał Montagnes-Delaroque, który ostatecznie mianowany został dowódzcą stacyi francuzkiéj przy brzegach zachodniéj Afryki, otrzymał w Lorient wezwanie, aby bezzwłocznie przybył do Paryża.

Przed tygodniem odbył się w sądzie poprawczym proces kilku znakomitych legitymistów, obwinionych o należenie do towarzystwa nazwanego *dziełem świętego Ludwika*, które się zajmowało ułatwianiem zabiegów legitymistowskich. Onegdaj zapadł wyrok rozwięzujący to towarzystwo, i skazujący xżąt Eskar i Robecq na zapłacenie kary po 300 fr., pana Lepinois na zapłacenie 100 fr., a pana Charbonne na 50 fr., wszystkich zaś na koszta sądowe.

Minister spraw wewnętrznych rozkazał wydalić z kraju zagranicznych robotników pracujących przy kanale marsylskim i przy kolejach żelaznych, których obecność naruszyćby mogła bezpieczeństwo publiczne.

Znany polityk, b. prezes rady ministrów, xżę Broglie, jest wujem uwięzionego młodego xięcia Berghes, to jest bratem jego matki.

Ostatnie wiadomości z Algieryi z d. 20 b. m. donoszą, że w niższéj Daharze (w prowincyi Oranu, na prawym brzegu rz. Szeliff), francuzki Kalifa Sidi-el-Aribi, przełożony nad pokoleniami niższego Szelifu i niższéj Miny, pobił zupełnie d. 11 czerwca nieprzyjacielskiego Szeryfa, zabrawszy mu wszystkie jego chorągwie, 30 koni i ubiwszy 300 ludzi.

— *Londyn* 28 *Czerwca.* —

Królowa Wiktorya udała się wczoraj z swemi dostojnemi gośćmi, Królestwem belgijskiemi do Westminster-Hall, dla zwidzenia tamecznych fabryk kartonów.

Times pisze, że podróż królowéj do Niemiec nastąpi przy końcu lipca lub na początku sierpnia zaraz po zamknięciu parlamentu. Królowa z swym małżonkiem xięciem Albrechtem uda się naprzód przez Ostendę do Bruxelli, a ztamtąd prosto do Koburga, dokąd między innemi znakomitemi osobami przybędzie i matka królowéj, xiężna Kent. 27ma rocznica urodzin xcia Albrechta, która przypada na dzień 26 sierpnia obchodzona będzie w Koburgu.

Ponieważ ostatnie nieszczęście zaszłe na kolei żelaznéj Great-Western nastąpiło w skutek wyskoczenia z szyn wagonu transportowego o czterech kołach, z powodu jego zbytniéj lekkości; przeto dyrekcya tejże kolei wydała rozporządzenie, aby do kursów pospiesznych używano odtąd tylko ciężkich wagonów o sześciu kołach.

Flota ewolucyjna w Spithead pod kontradmirałem Hyde-Parker, rozpocznie dnia 7 lipca w przytomności królowéj i xcia Albrechta pierwsze swe ćwiczenia, które 4 do 5 tygodni trwać mają. Poczem wróci do Spithead albo do Portsmouth i stanie pod dowództwem admirała Wiliam Parker, który z swym admiralskim okrętem *Hibernia* przyłączy się do eskadry i zaprowadzi ją do Gibraltaru. Ztamtąd uda się admirał Parker z okrętem *Hibernia* na morze Śródziemne, a eskadra pod dowództwem admirała Owen powróci do Auglii.

Jeden dom handlowy w Greenwich otrzymał od swego ajenta z Neufondland smutną wiadomość, że okręt przewozowy o 8 działach z wojskiem, który dnia 1 czerwca z Halifaksu odpłynął do odnogi św. Wawrzeńca, rozbił się niedaleko St. Schots, i że 80 osób utraciło życie. Krótko przedtem panowały przy brzegach Neufundland gwałtowne burze, i wielkie massy lodu tam się zgromadziły, przez które kilka okrętów zginęło. Jeden z nich *Jupiter* z Liverpoolu, został przez góry lodowe tak gwałtownie i nagle zgruchotany, że 8 osób utraciło życie; reszta tem się ratowała, że wskoczyła na ogromną krę lodu, i dostała się do wielkiego batu, który szczęśliwie ochroniony został.

Według ostatnich wiadomości z Ameryki, głoszono w Filadelfii, że towarzystwo odnogi Hudsońskiéj zajęło w posiadanie wyspę Royal, do której Stany Zjednoczone roszczą sobie pretensye, co znowu zawikłać może stosunki z Anglią. Oregon, Texas i wojna są tam tematami dzienników.

— *Madryt* 22 *Czerwca.* —

W Sewilli mówiono, że w Maladze ogłoszono rzeczpospolitą.

W Barcelonie uważano, że królowa Izabella ostatniemi czasy, wyjeżdża codziennie już nie w towarzystwie swéj matki, ale tylko w towarzystwie siostry Infantki Ludwiki i prezesa rady ministrów. Głoszą także, iż jenerał Narvaez nalega na królowę Krystynę, aby opuściła Hiszpanię.

Dz. *Eco del Comercio* donosi, że rząd otrzymał od posła hiszpańskiego w Londynie wiadomość, iż 6000 karabinów, znaczna liczba pałaszy i 2 działa zakupione przez ajentów karlistowskich, odpłynęły z Anglii do Hiszpanii.

Listy z Walladolidu głoszą zapewne bezzasadnie, o wylądowaniu xięcia Asturyi w Barcelonie i nastąpionem już zaślubieniu się jego z królową.

W Alicante głoszono o powstaniu, w skutku ktorego obie królowe z jenerałem Narvaez miały się zamknąć w twierdzy Montjuich.

— *Konstantynopol* 11 *Czerwca* —

Porta obchodzi się teraz bardzo łaskawie z chrześcianami. D. 3 b. m. udzielił sułtan greckiemu patryarsze 2 godzinne posłuchanie, na którem rozmawiał z nim z wielkiem zajęciem o życzeniach i potrzebach mieszkańców wyznania greckiego, a w końcu ozdobił go orderem Muszir. Tęż samą dekoracyę otrzymali dwaj inni patryarchowie, to jest ormiański i arcybiskup łaciński, oraz nadrabin żydowski.

Muhamed Ali Pasza ofiarował swojéj młodéj żonie, siostrze sułtana, podarunki weselne wartości 10 milionów piastrów.

— *Ateny* 21 *Czerwca.* —

Królestwo Ichmość powrócili szczęśliwie do Aten po 17 dniowéj podróży. Podróż tę odprawiali ciągle konno, tylko w ostatnim dniu z Tebów do Aten jechali powozami, które ztąd wysłano. Wszędzie przyjmowani byli Jch Kr. Moście z największym zapałem; wiele też dobrego wyświadczyli krajowi.

Powrót pana Piscatory z Francyi sprawił tu bardzo pomyślne wrażenie. Drogę z Paryża do Aten odbył w nie do uwierzenia krótkim czasie t. j. w 7 dniach. Przywiózł z sobą wiele pieniędzy dla banku. Król francuzów mianował go parem Francyi.

Rozmaitości.

DZIECI GÓRALSKIE.

Coraz bliżéj rozlegały się dzikie okrzyki ludu: „Gerylas! Gerylas!" a w głosie i spojrzeniach cisnących się ulicą tłumów, iskrzyła się radość spełnienia zemsty. Coraz bliżéj nadchodził orszak sądowy z winowajcą i zmierzał prosto na plac tracenia, gromadząc za każdym krokiem nowe kupy pospólstwa. Przybywszy na miejsce, rozsunął się tłum zgromadzony i utworzył małe koło próżnego miejsca. W pośrodku stał Gerylas z chłopcem, mającym może lat 16, który, jak się zdawało, był jego synem; obok niego znajdował się jakiś Senor hiszpański z zasępionem obliczem; daléj stało kilku podrzędnych urzędników — i kat.

Popełniono niedawno wiele mordów w sąsiednich górach: między innemi zabito także syna wspomnionego Senora, który miał nadzwyczajną wziętość u ludu w Burgos. Ogłoszono więc prawem odwetu, iż każdy schwytany Gerylas — a nazywano tak lada zbójcę w Hiszpanii — natychmiast rozstrzelanym zostanie. Wskutku tego wyroku miał też i nasz Gerylas z chłopcem — których obudwóch o kilka mil za miastem Burgos pojmano — ponieść teraz publicznie karę śmierci.

Trudno sobie wystawić coś sprzeczniejszego nad różnicę, jaka między temi dwoma ofiarami spostrzegać się dawała. Gerylas, mężczyzna olbrzymiéj budowy ciała, o czarno zarosłem licu, o czarnych krótko strzyżonych włosach, miał tyle właśnie wyrazu zmyślności w twarzy, ile jéj było trzeba, aby nadać ruch téj ciężkiéj massie kolosalnego ciała; w jego wzroku widać było nieukróconą śmiałość, jednak bez mściwości, przeciwnie chłopczyna miał białe gładkie lica, kształtną i delikatną postać, ciemne w dużych lokach spływające włosy; twarz jego jaśniała wyrazem tkliwości i bystrem pojęciem, a przejęte zgrozą oko, spozierało ze strachem to w tę to w ową stronę; jednę rękę wciskał gwałtownie w silną dłoń towarzysza, drugą trzymał go za ramię, i tulił się trwoźliwie do jego piersi.

Było coś tak ujmującego w téj grupie, iż po zatrzymaniu się orszaku na placu śmierci, gdy zgromadzone tłumy miały dość czasu spojrzeć na ofiary swéj nienawiści, cała dotychczasowa wrzawa uspokoiła się i przeszła w zupełną ciszę, trwającą przez kilka minut. Nareszcie wyciągnął Gerylas ku ludowi rękę.

„Bracia i chrześcianie!" zawołał — lecz w tejże chwili okrzyki złorzeczenia zagłuszyły dalsze słowa.

„Związać go, związać!" zagrzmiało z ust tysiąca.

Widząc iż nie może zyskać posłuchania, uciekł się do migów, i zaczął wyciągniętą ręką wskazywać na chłopca, potem wodząc wzrokiem w około, i znowu na chłopca spozierając, zdał się dość wymownie tłómaczyć, co chciał powiedzieć.

Niesforna tłuszcza uspokoiła się znowu, i znowu nastała głucha cisza.

„Zwiążcie mię! rzekł Gerylas. „Zwiążcie mię i straćcie, jeżeli chcecie. Zasłużyłem na waszą zemstę i będę umiał znieść ją. Ale pocóż wywierać złość na dziecku? Wywierać ją na chłopcu, który wam nic nie przewinił? Nie jest on Gerylasem, ani też synem Gerylasa. Jego rodzice pomiędzy wami żyją. Burgos jego rodzinnem miejscem.“

Na te słowa objawiły się pomiędzy ludem oznaki litości, wahania się i zwątpienia; aż w końcu jedno słowo, wyrzeczone usty człowieka, który zdał się być niejako przewódzcą tłumu, obudziło na nowo pierwsze uczucia niechęci, oburzenia i zemsty.

„Antonio“ było to słowo — z kilku tylko wprawdzie głosek się składające, lecz wymówione tonem stanowczego, niecofniętego, nieprzebłaganego wyroku. Tysiączne usta zabrzmiały echem tego wyrazu. „Antonio! Antonio!“ rozlegało się w powietrzu. Było to imię zamordowanego przez zbójców syna Senora. „Związać ich! wieszać!“ wrzeszczał tłum zemstą uniesiony. Kat spojrzał zapytującym wzrokiem na Senora. Senor skinął na znak przyzwolenia, a kat przystąpił natychmiast do chłopca aby go związać. Chłopiec nie stawiał najmniejszego oporu, lecz wlepił trwożne wejrzenie w Gerylasa. Gerylas spojrzał na chłopca, lecz wzrok jego był spokojny jak wprzódy.

Już kat prawie zupełnie był chłopca związał, gdy Gerylas nagle „stój“ krzyknął, a kat mechanicznie opuścił ręce i wpatrzył się zdziwiony w Gerylasa. Toż samo uczynił także Senor. Wszyscy zdali się być zelektryzowani głosem, jakim Gerylas to jedno słowo wymówił.

„Czy jest kto w Burgos,“ — ozwał się Gerylas znowu tymsamym głosem — „Czy jest kto w Burgos, coby przed 16tu laty stracił był córkę, mającą rok lub dwa lata?“.

Usłyszawszy te słowa podniósł się Senor w górę i spojrzał na Gerylasa wzrokiem, w którym się najgwałtowniejsze wzruszenie i najprzenikliwsza ciekawość malowały. „Co powiedziałeś?“ zapytał.

„Co powiedziałem?“ mruknął Gerylas, i powtórzył poprzednie zapytanie.

„Tak jest, jato straciłem,“ — rzekł Senor — „szesnaście lat temu, córkę, mającą dwa lata wieku. Czy wiesz co o tem dziecku?“

„Wszakże słyszysz, że wiem.“

„I cóż wiesz?“

„Rozwiążcie chłopca!“ odrzekł Gerylas, stojąc spokojnie z zakrzyżowanemi na piersiach rękoma.

„Żyjeż ona?“ zapytał gwałtownie Senor.

„Rozwiążcie chłopca!“

„Czy wiesz, gdzie się znajduje?“ nalegał Senor z wzrastającą niecierpliwością.“

„Rozwiążcie chłopca!“

„Łotrze! “ krzyknął z wściekłością Senor „Każę cię wziąść na męki.“

Głośny śmiech był jedyną odpowiedzią Gerylasa, i znowu „Rozwiążcie chłopca!“ powtórzył. Nagle uspokoiła się zniewaga i niecierpliw ć Senora. Wzrok jego, utkwiony namiętnie w Gerylasa, nabrał wyrazu niejakiego szacunku i podziwienia, które i zgromadzona ludność podzielać z nim się zdawała. Chłopczyna nie spuścił oka ze swego towarzysza, stojącego na rusztowaniu z szyderczym uśmiechem jakby wyciosany posąg. Nastąpiła grobowa cisza, trwająca przez kilka minut.

„Rozwiążcie chłopca!“ ozwał się wreszcie Senor. Spełniono rozkaz jego. „A teraz mów!“ rzekł Senor do Gerylasa.

„Oddal nas ztąd!“ odpowiedział spokojnie tenże.

„Czy sobie żartujesz ze mnie?“ krzyknął Senor z nowem uniesieniem niecierpliwości.

„Nie;“ odparł obojętnie Gerylas. „Wszak wiesz, że nie żartuję. Wiesz, że przed 16 laty wykradziono ztąd dziecię, dziewczynę dwuletnią, która jest twoją córką. Możesz więc wnosić, iż wiedząc tyle, wiem także i resztę — wiem wszystko. Mogę też wszystko odkryć i chcę to nawet uczynić, ale nie w tem miejscu. Zabierz mię z sobą do domu. Tam i tylko tam jedynie, wyjawię ci tajemnicę, która cię uszczęśliwi. Będzie to także wielka radość dla ludu z Burgos, u którego, jak widzę, w niemałem jesteś poważaniu.“

(*D. c. n.*)

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 13 *do dnia* 14 *Lipca.*

Skrzyński Eustachy ob., Morsztyn Jan ob., Krzyczkowska Konstancya, Grünbaum Henryk, Dombrowski Antoni, Chojnacki Adam, Wiśniewski Franciszek ob., Linowski Kazimierz, Chronowski Jan ob., Szotarski Hipolit, z Polski; — Lanther Józef, Lanther Elżbieta, Gorajski Władysław ob., Homulacz Edward, z Galicyi.

Wyjechali z Krakowa.

Komarnicki, Kühnl Franciszek, do Polski; — Metzell Ludwik, Sozański Jan ob., Rudenkoff Igor podpułk. ces. ros., Rutkowski, do Galicyi.

Doniesienie Urzędowe.

Podpisany ma zaszczyt zawiadomić Publiczność, iż od dnia 7 Lipca 1845 r. Kancellaryą urzędu Komornika Sądowego W. M. Krakowa i Jego Okręgu w Krakowie przy ulicy Kanonnéj pod L. 171 w gminie II. na dole ma otwartą, do tórej osoby interesowane w każdym dniu rano od 8 do 12, a popołudniu od 2 do 6 godziny najuprzejmiéj zaprasza — przytem zawiadomia, iż w Kancellaryi jego w dniu 15 Lipca b. r. to jest w wtorek o godzinie 9 z rana rozpocznie się publiczna licytacya różnych dzieł i książek medycznych, romansów i t. p. w językach polskim, niemieckim, francuzkim, jak równie sukien damskich, szalów, kapeluszy damskich, stolarszczyzny, srebra i złota, kocza z fortendachem, fortepiana i różnych naczyń domowych. Chęć zatem licytowania mający. zechcą się zejść na czas i miejsce oznaczone.

Kraków d. 9 Lipca 1845 r.

Karol *Koisiewicz* Kom. Sąd.